Rok XIX We Lwowie, dnia 19. maja 1911. Nr. 21.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 54.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Od redakcyi.

Ponieważ redaktor „Gazety Kościelnej“ wyjeżdża na kilka tygodni za granicę, więc nie będzie mógł w tym czasie odbierać listów ani odpowiadać na nie. Adres redakcyi pozostaje niezmieniony.

Niektórzy z Czcig. Prenumeratorów sądzą, kiedy nie dostaną jednego Nru naszej Gazety lub kilku, że wstrzymaliśmy jej wysyłkę. Wobec tego oświadczamy, że czynimy to dopiero wtenczas, kiedy ktoś odsyła Nry, albo uwiadomi nas, że nie chce prenumerować, albo pomimo kilkakrotnych upomnień nie przesyła zaległej prenumeraty. Jeżeli jaki Nr. nie dojdzie, prosimy zaraz reklamować (reklamacye otwarte są wolne od opłaty).

Prosimy też zalegających z prenumeratą o łaskawe jej nadesłanie, żebyśmy nie musieli upominać się o nią, co jest połączone z kosztami.

Prenumeratę można przesyłać jednym przekazem wraz z przedpłatą na „Miesięcznik Katechetyczny i Wychowawczy“, ale nie wraz z udziałem dla Tow. Wzajem. Pomocy Kapłanów (Murarska 29)

Zaproszenie

na drugi Kongres Maryański polski i zarazem na wiec stowarzyszeń i organizacyi katolickich polskich, mający się odbyć w Przemyślu w dniach 26, 27, 28 sierp. 1911.

Siedm prawie lat upłynęło od pierwszego Kongresu Maryańskiego polskiego, który z wielką okazałością i z niemałym pożytkiem duchownym odbył się w r. 1904 we Lwowie. W tym czasie wśród społeczeństwa polskiego nowe wyłoniły się potrzeby i walki, tak, że zwołanie drugiego Kongresu stało się wielce pożądanem.

Wskutek obchodu 50-tej rocznicy ogłoszenia dogmatu Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Maryi i kilku kongresów Maryańskich międzynarodowych, cześć Najśw. Panny gdzieindziej wspaniałym zajaśniała blaskiem; możnali tedy dopuścić, aby naród nasz dał się tu wyprzedzić innym narodom katolickim, ten naród, który przed 255 laty osobnym ślubem oddał się w poddaństwo N. Panny Maryi, jako Królowej Korony Polskiej, a przez wieki chlubił się szczególnem do Niej nabożeństwem, iż słusznie nazwaćby go można narodem Maryi!

Uznał to sam Ojciec św. Pius X; wszakże przemawiając w r. 1904 do pielgrzymki polskiej, tak się wyraził: „Zaiste, gdy myśl Naszą ku ojczyźnie waszej zwracamy, słodkiej doznajemy pociechy z przeświadczenia o gorącej żarliwości, z jaką ojcowie wasi starali się okazać w szczególny sposób cześć Matce Bożej, zowiąc ją przepięknem imieniem „Królowej Korony Polskiej“.

Chcąc tę cześć w narodzie polskim spotęgować, Ojciec św. nietylko na odprawianie Mszy św. i pacierzy kapłańskich o N. P. Maryi Królowej Korony Polskiej najchętniej pozwolił, ale dwie cenne korony dla uwieńczenia obrazu częstochowskiego miłościwie podarował.

Ponownej koronacyi tegoż obrazu dokonano uroczyście w czerwcu r. z.; ale czyż nie słuszna, by powtarzając ten akt w sposób duchowny, nowy zgotować tryumf Niebieskiej naszej Królowej i nowy przed światem dać dowód, że Ją czcimy tak pobożnie, jak ojcowie nasi, że Ją gorąco miłujemy, że się z ufnością dzieci i z pokorą poddanych do Niej tulimy.

Któż z nas od Najmiłościwszej i Najmożniejszej nie wygląda pociechy i wstawienia się do Serca Jezusowego, gdy w każdem sercu tyle bólów, gdy w każdej rodzinie tyle trosk, gdy na ziemi polskiej coraz nowe utrapienia, jak np. ten maryawityzm, czy ta zbrodnia Jasnogórska, a wśród narodów, nawet katolickich, coraz nowe prześladowania Kościoła. Oto sam Ojciec św., acz anioł pokoju i miłośnik ludzkości, nowych doznał udręczeń i zniewag od swoich wrogów, między którymi są także zbuntowani jego synowie!

Potrzeba nam tedy modlić się o nawrócenie błądzących, o zwycięstwo Kościoła, o zupełną swobodę Ojca św., o nowy tryumf Imienia Jezusowego, — a przytem zamanifestować naszą stałość w wierze św. katolickiej, nasze

przywiązanie do Kościoła i Stolicy Apost., nasze oburzenie z powodu nowych zamachów ludzi bezbożnych.

Ale czy poprzestać na modlitwie i manifestacyi? Nie; — są inne jeszcze sprawy, które stają przed nami, jako postulat naszych czasów.

W społeczeństwie polskiem niemałe pod względem religijnym, moralnym i społecznym widzimy braki i niemoce, cięższych walk lękamy się na przyszłość; bo złe wciska się do nas z różnych stron, jakby wojsko uszykowane, tymczasem w obozie katolickim wiele rozbicia, nieporadności i apatyi! Potrzeba tedy ścieśnić szeregi, czyli przeprowadzić lepszą organizacyę i radzić nad tem, jak złemu stawić tamę, a natomiast przysporzyć społeczeństwu ducha religijnego, cnoty, światła i chleba.

Oto jest drugie zadanie Kongresu: ponieważ zaś spełnienie tego zadania zależy w znacznej części od rozwoju i działalności stowarzyszeń katolickich, przeto z Kongresem łączymy wiec, czyli obrady tychże stowarzyszeń.

Niechże tedy Sodalicye Maryańskie i stowarzyszenia katolickie polskie przyślą do Przemyśla swoich delegatów; niech też ci, którzy gorącem sercem pragną dobra Kościoła i Ojczyzny, przybędą tu osobiście, aby z Arcypasterzami kraju, którzy współudział swój zapowiedzieli, modlić się i radzić; albo przynajmniej niech się w domu pomodlą o błogosławieństwo Boże.

Drugi kongres Maryański i wiec polskich stowarzyszeń katolickich odbędzie się w dniach 26, 27, 28 sierpnia rb. według załączonego programu [1]).

Wszystko ku chwale Bożej, ku uczczeniu Bogarodzicy i ku pożytkowi społeczeństwa polskiego.

Przemyśl, 3 maja 1911.

Imieniem Komitetu urządzającego

† X. *Józef Sebastyan Pelczar,*
biskup przemyski o. ł.

Takt na ambonie.

Od każdego człowieka domagamy się, aby posiadał t. zw. takt w życiu rodzinnem, towarzyskiem, w całem zachowaniu i postępowaniu. W wyższym jeszcze daleko stopniu świat domaga się taktu od ludzi, którzy zajmują wybitniejsze stanowiska i posiadają jakąkolwiek władzę. Im wyższe stanowisko i władza obszerniejsza, tem więcej wymagają taktu. Ponieważ zaś stanowisko proboszcza pod każdym względem jest wpływowe, a władza dość znaczna, nie dziw tedy, że Teologia pasterska żąda od niego, aby w całej pracy swojej, w kościele i w pożyciu domowem, w stosunkach z parafianami, z kolatorem, władzami świeckiemi, w postępowaniu z ludźmi posiadał wiele, bardzo wiele taktu

Wyrażenie wzięte przez t. zw. transpozycyę z dziedziny muzyki, w której od taktu należytego w kompozycyi i oddaniu zależy bardzo wiele, a mianowicie charakter, główne piętno całego utworu. Dlatego kompozytor na czele dzieła umieszcza takt, jego szybkość, a dyrygent wykonawcom wskazuje takt, celem stworzenia harmonii. Podobnie w życiu takt nadaje czynom wszystkim jednolitość, bo dążność do celu, wyciska piętno na całem postępowaniu człowieka.

[1]) Program ten podamy w numerze następnym. Dop. red.

Stąd rozmaite przybiera odmiany i nazwy, stosownie do warunków i okoliczności, wśród których występuje. Jest roztropnością, która wybiera najodpowiedniejsze środki, by cel zamierzony osiągnąć Jest skromnością, którą Paweł św. zaleca: „Skromność wasza niech będzie znana wszystkim ludziom“ (Philip. IV, 5), a która mając siedlisko swe w duszy, przenika i kształtuje całego człowieka, odziewa w powagę i szlachetny wdzięk, wpływa na słowa, kieruje ruchami, hamuje wrodzoną popędliwość, przejawia się w postępowaniu człowieka we wszystkich życia warunkach.

Niekiedy pokazuje się takt jako dobre wychowanie, które chroni od wszystkiego, co razi oko lub ucho ludzkie albo rani miłość bliźniego, ale przeciwnie, tę miłość okazuje zawsze, we wszystkiem, w słowach, w zachowaniu się i w czynach, w stosunku do wszystkich i łączy ją z uprzejmością, delikatnością, a tem samem zjednywa szacunek, zaufanie i przywiązanie.

Takt więc obejmuje wiele przymiotów i cnót, przedstawia tem samem obszerne pole do refleksyi i spostrzeżeń. Nagłówek jednak pracy niniejszej wskazuje, iż z całego niezmiernego obszaru objawów życiowych, które takt normuje i w nich się przejawia, wybieramy jeden dział pracy pasterskiej, dział bardzo ważny: opowiadanie słowa Bożego z ambony, aby rozważyć, jak się objawia takt na ambonie w rozmaitych okolicznościach, czy i jak wpływa na skuteczność słowa Bożego.

Lecz w jakim celu poruszać kwestyę znaną, którą omawia każdy podręcznik wymowy kaznodziejskiej, tembardziej, że wykształcenie uniwersyteckie, jakie otrzymał kapłan, kilkoletnie wychowanie w seminaryum, szczytny urząd kaznodziejski, miejsce święte, szacunek dla słowa Bożego i słuchacza, roztropność nabyta w szkole życia, obcowanie z ludźmi wierzącymi i wykształconymi, chronią dostatecznie kaznodzieję od wszelkich uchybień i wykroczeń w głoszeniu nauk, wyrabiają dobry smak i takt na ambonie? Rzeczywistość jednak mówi co innego. Doświadczenie i częste spostrzeżenia wskazują, iż kaznodzieje tracą często na ambonie równowagę, poczucie dobrego smaku, delikatności, wypadają z taktu lub go całkiem gubią. Stąd napuszystość, samochwalstwo, gonienie za popularnością kosztem prostoty, treściwości, schlebianie słuchaczom lub naodwrót lekceważenie, obrazy osobiste, bezustanne łajanie i besztanie, czasem wyrazy i porównania trywialne, a nawet prostackie i ordynarne, to znowu rozmazywanie niepotrzebne a nieprzyzwoite spraw małżeńskich *(de debito conjugali)* w najdrobniejszych szczegółach i t. p. Przyczyn składa się na to wiele: próżność, widoki osobiste, zbytnie spoufalenie się z amboną, brak szacunku dla słuchacza, usposobienie z natury gwałtowne, uniesienie chwilowe, niechęć osobista, brak przygotowania dalszego i bliższego.

W tych wypadkach nie można mówić o jakiejkolwiek korzyści z kazań, bo niema żadnej zgoła, chyba o s z k o d a c h rozlicznych, jak: lekceważenie kaznodziei, rozgoryczenie parafian, które z czasem zamienia się w nienawiść, zaniedbanie nauk, szemranie, krytyki i to usprawiedliwione, zamieszanie pojęć i sumień. Dlatego Ojcowie

Kościoła, wszyscy nauczyciele wymowy taki nacisk kładą na zachowanie miary, taktu w głoszeniu słowa Bożego. Św. Grzegorz Wielki 36 rozdziałów poświęca w swojem dziele *„Liber regulae pastoralis“* [1]) roztropności w nauczaniu, wskazując kapłanom w szczegółach, jak nauczać, napominać mają ludzi odpowiednio do ich płci, wieku, zdolności umysłowych, stanowiska, usposobienia, wad, grzechów, cnót, potrzeb. Jak tę roztropność inaczej nazwać można? Taktem kaznodziejskim. Bo św. Grzegorz na wstępie tak pisze: „Czemże bowiem są naprężone umysły słuchaczy? Są to, że tak rzekę, naciągnięte struny (porównanie także z muzyki wzięte) w które mistrz inaczej uderza, aby utworzyły harmonię“ [2]). Zgodność zaś, harmonię tylko przez zachowanie taktu zachować można.

Zasadę tę jako jedną z najważniejszych w nauczaniu przyjmują od św. Grzegorza W. autorowie, którzy pisali o wymowie, przyczem niektórzy rozszerzają zakres wymogów zawartych w tem zastosowaniu się do słuchaczy. Francuscy pisarze (Muret, Maury, Gisbert) nazywają to *„moeurs oratoires“* (dobre obyczaje kaznodziejskie). Niesłusznie zarzuca im Jungmann [3]) ścieśnienie pojęcia, gdyż mają na względzie bardziej objawy, skutki niż przyczyny.

Jungmann nazywa ten sam przymiot u kaznodziei ἠθικόν [4]) uwzględniając więcej źródła, przyczyny, a następnie objawy jego, dochodzi jednak do wniosków tych samych, które wkrótce wyliczymy. Z naszych autorów Lipnicki mówi ogólnikowo o stosunku nauk do słuchaczy [5]); kwestyi jednak nie rozwija, streszcza tylko napisy rozdziałów w dziele św. Grzegorza. Krukowski zaś pomieszał pojęcia i raz mówi o guście kaznodziejskim [6]) to znowu o zastosowaniu się do słuchacza [7]). (C. d. n.)

X. Dr. Jan Łabuda.

---

[1]) Por. Regula pastoralis. Romae 1849. str. 61 181.
[2]) Tamże str. 61. Przekład ad sensum.
[3]) Theorie der geistlichen Beredsamkeit Freiburg 1883 T. I. str. 520.
[4]) Tamże str. 519—551.
[5]) X. A. Lipnicki: Zasady kaznodziejstwa. Wilno 1860. T. II. str. 56—60.
[6]) X. J. Krukowski: Teologia Pasterska. Przemyśl 1869. T. I. str. 182—185.
[7]) Tamże str. 205—208.

Z powodu konkursów religijnych Tow. Przyj. sztuk pięknych w Krakowie.

Dokończenie.

Po tych uwagach ogólnych, mających zasadnicze znaczenie dla dalszego rozwoju naszej sztuki religijnej, chciałbym omówić w krótkich słowach tematy ogłoszonych przez Towarzystwo Przyjaciół Sztuk pięknych konkursów.

I. Z zakresu malarstwa ogłosiło Towarzystwo konkurs na obraz ołtarzowy Serca P. Jezusa. Wybór tego tematu podyktowała potrzeba chwili. Każdy kościół marzy dziś (jeżeli niema dotąd) o obrazie Serca Jezusowego. Artyści zaś mają do tego rodzaju kompozycyi mniej lub więcej nieuzasadnioną niechęć, niechęć ugruntowaną niesłychaną trudnością problemu artystycznego, może najtrudniejszego, przed jakim sztuka chrześcijańska nowożytna stanęła. Nie wdając się wcale w zbijanie tych licznych zarzutów, zaznaczę tylko, co ma przedstawiać Obraz Serca Jezusowego i jakie są w tej mierze przepisy Kościoła.

Obraz Serca P. Jezusa ma być przedstawieniem niezrównanej, bezprzykładnej, najwyższej miłości i dobroci Zbawiciela. Miłość to główny akcent tej kompozycyi; musi się ona przebijać zwłaszcza w twarzy i geście ręki, wskazującej na serce, ten najzrozumialszy dla wszystkich symbol miłości. Od uchwycenia i scharakteryzowania samej Osoby Chrystusa zależy tu wszystko. Majestatyczna dobroć Króla, rzewne i pełne miłosierdzia współczucie Samarytanina całej ludzkości, litościwa pojednawczość Przyjaciela grzeszników, wreszcie sama ofiara krzyżowa i eucharystyczna — to cała skala miłości Chrystusa, dla której uzmysłowienia wszystkie ludzkie środki okazują się niewystarczającymi. Można wybierać z tych momentów najwięcej przemawiające i dążyć do wywołania ich w drugich. Serce samo uwidocznione na zewnątrz piersi, ma mieć znaki męki Chrystusowej t. j. krzyż, koronę cierniową i ranę w promieniach. Zbyt realistyczne przedstawienie samego Serca, przypominające anatomiczny preparat, psuje wrażenie estetyczne [1]). Przedmiotem właściwym kultu Serca Jezusowego jest Boskie Serce, siedziba miłości, zatem musi być w obrazie dostatecznie wyraźnie zaznaczone. Różne próby rozwiązania powyższego tematu, jak Chrystus, trzymający swe serce na ręku lub odsłaniający swe szaty dla okazania promieni miłości, wydobywających się przez otwór rany w boku, nie znalazły ani uznania ogółu, ani potwierdzenia Kościoła. Dopuszczalnem jest dla ożywienia kompozycyi wprowadzić osoby alegoryczne, coby się dało nawiązać do tych słów Chrystusa, tak dobrze charakteryzujące miłość Jego Boskiego Serca: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście, a ja was ochłodzę“. (Mat XI. 28). Nie należy jednak zapominać, że obrazy i statuy ołtarzowe nie powinny gubić się w zawiłych kompozycyach, nie łatwo zrozumiałych dla ludu, ale raczej winny mieć wybitny charakter reprezentacyjny.

II. Do drugiego konkursu z zakresu malarstwa na ścienny obraz religijny olbrzymi materyał nie wyzyskany dotąd spoczywa w życiorysach i legendach św. Patronów naszego narodu. Jak wielkie tego rodzaju kompozycye mogą obudzić zajęcie, dość wskazać na „Rok Boży“ p. Stachiewicza, którego kilka nakładów świadczyło o powodzeniu dzieła. Nieśmiertelnemu mistrzowi Matejce udało się na swój sposób zilustrować dzieje narodu, ale dzieje świętych naszych przodków, czekają na talent inny o odmiennym nieco charakterze. Tytaniczność postaci Matejkowskich zabijała prawie ideał świętości.

III. Rzeźbiarzom polskim przypada tym razem zaszczyt uczczenia Królowej naszej korony statuą p. t. Immaculata.

---

[1]) Grauss J., Ueber Herz Jesu Bilder, Kirchenschmuck. Graz 1895, str. 43.

Sztuka z niezwykłą czcią i pietyzmem traktowała dotąd osobę Bogarodzicy, — zboczenia wykazuje dopiero wiek XIX. Zauważono, że Michał Anioł nawet w swym sądzie ostatecznym, gdzie ukazawszy tak potępieńców, jak wybranych w całej nagości, samego Chrystusa zaledwie lekką tylko okrył zasłoną, ale Matkę Jego Przenajświętszą przedstawił w pełnym stroju. W dziełach wszystkich mistrzów przeszłości objawia się zawsze jasno tendencya uwielbienia Maryi jako Bogarodzicy i Niepokalanej Dziewicy czy to gloryfikacyą Jej Bożego Macierzyństwa czy też przez podniesienie wdzięku Jej cudownego dziewictwa. Podobnie jak umysły teologiczne w przekonaniu o Niepokalanem Poczęciu N. M. P. pragnęły zdefiniowania tej prawdy, tak artyści silili się na wyrażenie tego przywileju Bogarodzicy mową sztuki. Szeroko rozpowszechniona w wiekach średnich cześć św. Anny Samotrzeciej dopiero w dogmacie Niepokalanego Poczęcia znajduje swe najlepsze uzasadnienie[1]). Klasyczny przykład odczucia całej piękności Niepokalanej daje nam Murillo, choć tak u niego, jak u wielu innych spotykamy dowolność kompozycyi. Pewien szablon i sztywność wprowadza dopiero przedstawienie Matki Boskiej na wzór statuy Lurdzkiej lub t. zw. Cudownego Medalika (M. B. opuszcza ku ziemi ręce promieniejące łaskami). Żaden z tych sposobów nie jest w kościele obowiązującym i nie może być uważany za wyłącznie dopuszczalny[2]). Tradycya sztuki chrześcijańskiej chce w przedstawieniu Niepokalanie Poczętej widzieć Niewiastę, tchnącą niewinnością, wolną od wszelkich pokus, stąd spokojną, jedną tylko rzeczą niejako zawstydzoną, ogromem łask i przywilejów Bożych. Ma to być „Niewiasta obleczona w słońce, a księżyc pod Jej nogami, a na głowie Jej korona z gwiazd dwunastu". (Obj. św. Jana XII, 1). Do rzeźby trudno jest wprowadzać wszystkie używane w pomienionej kompozycyi symbole, wymagane charakterem nowej postaci, w której akcesorya (do których zaliczamy symbole) zlewałyby się w piękną harmonijną całość. Niech stanie przed nami posąg Niepokalanej, w której wszystkie dzieci polskie poznałyby zaraz tkwiący w ich niewinnych serduszkach ideał N. P. Maryi, przed którym z ufnością zginałoby się wszelkie kolano. Z hasłem Mickiewicza: „Panno święta, co Jasnej bronisz Częstochowy"!..... winni artyści polscy pójść w zapasy o zdobycie pierwszej nagrody w dziejowym konkursie, zawsze jeszcze nie rozegranym, na najlepszy posąg Niepokalanej.

X. G. Kowalski, O. Cist.

Dyrekcya Tow. Przyjaciół sztuk pięknych ogłasza:

Konkurs z zakresu malarstwa na obraz ołtarzowy Serca Jezusowego

wielkości dowolnej, wykonany techniką trwałą.

Nie krępuje się artysty jakąkolwiek formą historyczną, wymaga się tylko, aby dzieło nadawało się do potrzeb kultu katolickiego.

Wyznacza się w tym celu dwie nagrody: I sza 1000 Koron, II-ga 250 Koron.

Dzieło i prawa autorskie pozostają własnością artysty. Towarzystwo zastrzega sobie prawo wystawienia dzieła na czas wystawy kościelnej, jakoteż prawo pierwszeństwa zakupu i reprodukcyi. Pożądaną jest rzeczą, aby artysta podał cenę obrazu.

Termin nadsyłania prac na konkurs oznacza się 15. października 1911 r.

Dzieło przeznaczone na konkurs ma być opatrzone godłem i wraz z kopertą zapieczętowaną, zawierającą wewnątrz imię, nazwisko i dokładny adres twórcy, przesłane do Sekretaryatu Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

Konkurs z zakresu rzeźby na posąg Najświętszej Panny („Immaculata")

a to celem uzyskania rzeźby dla nabożeństw majowych. Wykonana w dowolnym materyale winna robić wrażenie naturalnej wielkości.

Nagrody i dalsze warunki jak przy poprzednim konkursie na obraz ołtarzowy.

Konkurs z zakresu malarstwa na religijny obraz ścienny na temat dowolny.

(Poleca się uwzględnieniu cudowne obrazy w Polsce oraz śś. Patronów polskich).

Celem konkursu jest uzyskanie obrazów, nadających się do łatwego rozpowszechnienia między lud a zarazem, by w pomniejszeniu służyć mogły jako obrazki do modlitewników.

Wyznacza się jako nagrodę kwotę 400 Koron ofiarowaną przez Konsystorz krakowski.

Dalsze warunki jak przy konkursie na obraz ołtarzowy.

Skład Komitetu wykonawczego wystawy Polskiej sztuki kościelnej.

Przewodniczący: Dr. Feliks Kopera, dyrektor Muzeum narodowego.

Sekretarz: Leonard Lepszy.

Członkowie: pp. Bukowski Jan, Dr. Cybulski Tadeusz, Frycz Karol, X. Kowalski Gerard Cysters, Dr Kunzek Henryk, Maszkowski Karol, Mączyński Franciszek, Odrzywolski Sławomir, X. Pawelski Jan T. J., Stachiewicz Piotr, Dr. Szydłowski Tadeusz, Dr. Till Stanisław, Warchałowski Jerzy, Żeleński Stanisław.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Kongresy rzymskie tegoroczne.

Jak przewidywaliśmy, nie stanowi obecna wystawa rzymska wielkiej przynęty dla cudzoziemców. Nie ściągają także bardzo licznych zastępów różne, zwołane tam kongresy. I tak na kongres artystyczny przybyło kilku zaledwie Hiszpanów, Węgrów i Rosyan, kilkunastu Francuzów, Anglików i Niemców, a z Polaków pp. Axentowicz, rzeźbiarz Madeyski Antoni, Makarewicz (malarz ze Lwowa) i rzeźbiarz Glicenstein. Projektowano poprzednio podział uczestników na trzy sekcye, ale ponieważ ich było zbyt mało, więc odstąpiono od tego zamiaru i wszyscy radzili razem. P. Bertini-Calosso mówił o ozdabianiu szkół, skarżąc się słusznie, że we Włoszech nikt nie zajmuje się tą sprawą, kiedy w Hamburgu istnieje już od r. 1896 „Lehrervereinigung zur Pflege der künstlerischen Bildung in der Schule". Związek ten wydaje własne czasopismo: „Der Sämann". Podobne stowarzyszenie zawiązano w r. 1902 w Berlinie. W Paryżu powstała w r. 1907 „Societe Nationale de l'Art a l'Ecole", która zajmuje się rozszerzaniem obrazów po szkołach itd.

P. Ojetti mówił o włoskiej sztuce nowożytnej, żaląc się, że ogół publiczności nie zajmuje się nią wcale i że zarząd galeryi narodowej sztuki włoskiej, założonej w roku 1883, jak najgorzej spełnia swoje zadanie: kupując rocznie za 50—60 tysięcy lir, zebrano tam mnóstwo dzieł tak lichych, że w roku zeszłym komisya urzędowa uchwaliła usunąć około 200 nabytków, za które zapłacono po 2—3 tysięcy lir. Pokazało się więc, że wyrzucono około pół miliona lir bez pożytku dla sztuki: jest to także przyczynek cenny do charakterystyki dzisiejszych władców Rzymu!

[1]) Grauss J. Conceptio immaculata in alten Darstellungen Graz 1905, str. 10.

[2]) Tamże str. 27.

P. Cremonini żądał, żeby zakładano szkoły, uczące specyalnie malować „al fresco“ (tj. na świeżym, mokrym jeszcze murze). P. Berger mówił o technice malowideł pompejańskich itd.

Wogóle kongres ten mało obudził zajęcia.

Dodajemy, że kilku malarzy polskich (Malczewski, Mehoffer i inni) przysłało (niepotrzebnie) kilka swoich obrazów — i to wcale nie najlepszych — na wystawę do Rzymu, przez co nieszczególnie przyczynili się do rozsławienia sztuki polskiej!

Nie udał się także kongres dziennikarzy, na którym p. Singer z Wiednia ośmielił się zapewnić burmistrza rzymskiego — wiedząc dobrze, iż mówi nieprawdę — o sympatyi ogółu reprezentantów prasy. Dziennikarzy katolickich nie było wcale — dobrze się stało, że nie było także żadnego z naszych. *N.*

Przeciwko kongresowi Ligi pokoju w Rzymie.

Francuskie pisma katolickie z wielkiem uznaniem przyjęły i wydrukowały protest hr. Michała Tyszkiewicza, prezesa kijowskiego oddziału „Tow. przyjaciół pokoju“, przeciwko postanowieniu organizatorów XIX. kongresu „Ligi pokoju“, odbycia tego kongresu w Rzymie, stosownie do propozycyi delegatów włoskich.

Protest ten wystosowany do prezesa międzynarodowego Biura Kongresu Pokoju w Bernie brzmi w tłumaczeniu polskiem: Panie Prezesie!

Powszechny XIX. Kongres pokojowy, na zaproszenie delegatów włoskich, ma odbyć się tej jesieni w Rzymie, podczas uroczystości na pamiątkę zajęcia Wiecznego miasta przez wojska włoskie. Jako katolik i pacyfista, pozwalam sobie na protest przeciwko projektowi, który wciąga pacyfistów do manifestacyi antykatolickiej i nacyonalistyczno-militarnej. Manifestacye te ranią uczucia religijne 300 milionów ludzi. Przyznaję, że pacyfizm nie jest specyalnie katolickim: nie jest on również specyalnie antykatolickim lub masońskim i nie powinien brać udziału w jakiejkolwiekbądź z podobnych manifestacyi. Winien być przede wszystkiem logicznym. Niema więc żadnych powodów do obchodzenia rocznicy wzięcia Rzymu i obwołania zjednoczenia Włoch, tak, jakby nie miał żadnych danych do obchodzenia uroczystości wzięcia Paryża i ogłoszenia w Wersalu zjednoczenia Niemiec.

Mam nadzieję, że międzynarodowe biuro pokoju, zarówno jak i wszyscy prawdziwi pacyfiści, pomimo całej swej, nader zrozumiałej sympatyi dla narodu włoskiego, nie zgodzą się na ten czyn, wcale nie licujący z ich programem. Zwracając się kilkakrotnie do Najwyższego Pasterza, aby uprosić Go o błogosławieństwo, organizatorzy kongresu pokojowego (z Budapesztu, Monachium i Medyolanu) pamiętali, że aspiracye pokojowe, nieznane w starożytności, były dziełem katolicyzmu i Papiestwa. „Średnie wieki zaznały tylko pokoju przez Stolicę Apostolską“, powiedział nie bez racyi p. Emil Faguet. Z tytułu prezesa fundatora frakcyi Ligi pokoju i pomimo że liczy ona w swem łonie mniejszość katolików, pozwalam sobie zapewnić pana, że frakcya kijowskiej Ligi pokoju nie wyśle swych delegatów na kongres, jeżeli ten ma wziąć udział w manifestacyach rzymskich. Jeżeli strajk mógł przeszkodzić kongresom sztokholmskim, pragniemy, aby wznioślejsze przyczyny, poczucie sprawiedliwości, bezstronności, niezależności i prawdziwej „wolnej myśli“, będących podstawą prawdziwego pokoju, przejęły nas i wstrzymały od postanowienia, które nam może tylko bardzo zaszkodzić. Mam zaszczyt zaproponować Hagę, jako miejsce zebrania XIX. Powszechnego Kongresu Ligi pokojowej na 1911 r.

Racz przyjąć, panie Prezesie, wyrazy mych najlepszych uczuć. *Hr. Michał Tyszkiewicz*
prez. Tow. przyjaciół pokoju miasta Kijowa.

List pasterski X. Biskupa sandomierskiego.

J. E. X. Maryan Ryx, Biskup dyecezyi sandomierskiej, ogłosił w „Kronice dyecezyi“ do podwładnego sobie duchowieństwa „List pasterski“, w którym, zagrzewając duchowieństwo do gorliwego spełniania obowiązków, daje szereg wskazówek, dotyczących urządzenia życia na plebanii, stosunku wzajemnego proboszcza i wikaryusza, odprawiania odpustów, udziału duchowieństwa w pracy społecznej itd.

Najdostojniejszy Pasterz kładzie nacisk na to, „że plebania pod każdym względem tchnąć winna powagą i nikt tam, prócz osoby kapłana, tonu nadawać nie może“. Zarządzająca gospodarstwem powinna być, zgodnie z prawem kościelnem, osobą starszą, używającą dobrej opinii. Nadto pod żadnym pozorem ani krewna, ani obca osoba nie może na plebanii być w roli „pani domu“, czynić honory gościom, a tembardziej wtrącać się do zarządu parafii.

Przyjęcia odpustowe nie powinny mieć charakteru uczty i odbywać się winny skromnie, krótko, bez toastów, a tembardziej śpiewów i muzyki. Udział osób świeckich jest tu wykluczony. Gra w karty od pierwszych nieszporów przez cały dzień odpustowy w obrębie całej parafii i pod karą suspensy *ipso facto* jest kapłanom wzbroniona.

Co do udziału duchowieństwa w pracy społecznej, daje wskazówki następujące:

„Dzisiaj praca duszpasterza musi i po za kościół sięgać. Pomni, Bracia kochani, na słowa Leona XIII. „wyjdźcie z zakrystyi“, nie ograniczajcie pracy waszej jedynie do terenu czysto kościelnego, lecz po sumiennem załatwieniu spraw, z powołaniem duszpasterstwa złączonych — i na polu pracy społecznej szukajcie dobra dusz, pieczy waszej powierzonych. Dawajcie inicyatywę, popierajcie wszelką pracę zbożną, przynoszącą materyalną korzyść owieczkom waszym, strzegąc się wszakże wyłącznego oddania się tym rzeczom“.

Następnie znajduje się w Liście wyszczególnienie wszystkich obowiązków, jakie należą do dziekanów i w zakończeniu błogosławieństwo biskupie dla całego duchowieństwa w dyecezyi.

Z Zakonu Braci Mniejszych.

Ojciec Św. Pius X. dekretem „Sanctissimus“ św. Kongr. Zakonników z dnia 28. kwietnia b. r. prowincyę Braci Mniejszych (OO. Bernardynów i Reformatów) w Galicyi, złączoną w r. 1899, podzielił na dwie prowincye: Niepokalanego Poczęcia N. M. P. i N. P. M. Anielskiej.

Do prowincyi Niepok. Poczęcia N. M. P. należeć mają klasztory: 1. Lwów u św. Andrzeja, 2. Sokal, 3. Krystynopol, 4. Zbaraż, 5. Gwoździec, 6 Brzeżany, 7. Leszniów, 8 Fraga, 9. Rzeszów, 10. Przeworsk, 11. Sambor, 12. Leżajsk, 13. Dukla, 14. Tarnów, 15. Kraków u św. Bernardyna Sen., 16. Alwernia, 17. Kalwarya, 18. Klasztor zakonnic u św. Józefa w Krakowie.

Do prowincyi N. P. Maryi Anielskiej: 1. Lwów u św. Rodziny (ul. Janowska), 2 Rawa Ruska, 3. Przemyśl, 4. Sądowa Wisznia, 5. Jarosław, 6 Biecz, 7. Zakliczyn, 8. Kraków u św. Kazimierza, 9 Wieliczka, 10. Kęty, 11. Klasztor zakonnic w Zakliczynie i 12. klasztor zakonnic w Reading Pa w Ameryce Półn.

Tymże dekretem św. Kongr. Zakonników z 28 kwietnia b. r. mianowani zostali przełożeni prowincyi, a mianowicie: prowincyi Niepok. Poczęcia N. M. P. prowincyałem: O. Łukasz Dankiewicz, kustoszem O. Sergiusz Michna, definitorami: O. Stefan Podworski, O. Hipolit Śmiałowski, O. Marek Tatka; O. Bruno Nowakowski.

Prowincyi N. P. Maryi Anielskiej: prowincyałem: O. Joachim Maciejczyk, kustoszem: O Zygmunt Janicki, definitorami O. Eustachy Werner, O. Edward Soczek, O. Cypryan Firszt i O. Waleryan Gawędziński.

Z Moraw. Socyaliści między sobą. Jak pisma czeskie doniosły, wystąpił poseł Cingr z partyi czeskich socyalistów narodowych. Tę „zdradę" sztandaru narodowo-socyalistycznego ze strony wymienionego posła, przypisują dawni jego towarzysze machinacyom centralistycznych (międzynarodowo-socyalistycznych) sekretarzy, którzy — zdaniem ich — potrafili wyzyskać kłopotliwe położenie finansowe Cingra i nakłonili go do przystąpienia do socyalistycznej organizacyi centralistycznej. Socyalisyczne pismo „Rovnost", wychodzące w Bernie morawskiem, tak o tem pisze: „Przykład ten wskazuje dobitnie, że sekretarze centralistyczni są największymi łotrami pod słońcem, dla których niemasz nic świętego. Potrafią oni jednostkę materyalnie zniszczyć, moralnie zabić, a przytem śmią te bestye obłudnie utrzymywać, że działają w imię niesfałszowanego socyalizmu... Doktorze Adler! co pan powie na ten czyn centralistycznych kreatur?

Jest to doprawdy zjawisko patologiczne".

Podobne okrzyki bojowe dają się słyszeć w obecnym okresie przedwyborczym u czeskich towarzyszy obydwu odcieni (narodowego i międzynarodowego) coraz częściej. Szczególnie na Morawach, gdzie każda z tych frakcyi pragnęłaby wziąć górę w kampanii wyborczej, są one na porządku dziennym. Tak np. narodowo-socyalistyczny agitator Czerny twierdził na jednem z przedwyborczych zgromadzeń, że jego centralistyczny kontrkandydat towarzysz Benes stoi na żołdzie żydowskich i niemieckich fabrykantów, a całą partyę międzynarodowych socyalistów tworzą żydzi i przez żydów przekupieni robotnicy. Na to sypnęli Czernemu międzynarodowcy na zebraniach i w pismach jak z rogu obfitości cały zasób epitetów, jak podżegacz, kłamca, demagog itp.

W całej tej komedyi patentowanych »obrońców ludu« jedno jest pewne, że rozdwojenie w „partyi" zagraża jej wielkiemi klęskami przy nowych wyborach. *X. St. S.*

Wogóle zwiększa się w całej partyi socyalistycznej z każdym rokiem zamieszanie pojęć, które musi ją osłabiać. Stare hasła Marxowskie: zniesienie własności prywatnej, zjednoczenie proletaryatu wszystkich krajów, wielka rewolucya, która ma obalić państwo dzisiejsze itd. — tracą swoje znaczenie. Jest to „broń, której już się nie używa" jak powiedział niedawno nowy prezydent ministrów włoskich Giolitti w Izbie deputow. W ostatniej radzie państwa austryackiej nie zrobili socyaliści nic dla proletaryatu — bo przecież gorące poparcie, użyczone przez nich — a zwłaszcza przez posła Diamanda — szynkarzom żydowskim nie leżało w interesie klas pracujących. Umieli oni tylko przeszkadzać pracy pożytecznej innych stronnictw, przez co przyczynili się do rozwiązania Izby, jakkolwiek rozwiązanie to nie było dla nich samych pożądane i korzystne. Teraz ich programem wyborczym jest manifest, podpisany przez wszystkich posłów socyalistycznych z poprzedniej kadencyi parlamentu, a ogłoszony zaraz po rozwiązaniu Rady państwa. Publikował go także krakowski „Naprzód". Socyaliści oświadczają się w nim przeciw wielkomocarstwowej polityce monarchii i przeciw „polityce agrarnej", a za reformami socyalnemi, otwarciem granic itd., w Galicyi zaś specyalnie za budową kanałów.

Nie są to jednak hasła we właściwem znaczeniu „socyalistyczne" bo za reformami społecznemi, za budową kanałów itd. przemawiają także gorąco członkowie innych stronnictw. Wielu też przeciwników socyalizmu nie zgadza się z polityką „wielkomocarstwową" Austro-Węgier, ale tu zachodzi pytanie, czy warstwy pracujące dobrzeby wyszły na tem, gdyby Austrya zmniejszyła swą armię i chciała się zadowolić rolą drugorzędną wśród państw europejskich? *N.*

Z Niemiec. 1. Alkohol a praca. Centralne biuro kas chorych i urząd zdrowia w Berlinie wydały ciekawą broszurę statystyczną, która rzuca snop światła na stosunek do alkoholu warstw robotniczych, oraz na jego zgubne skutki.

Urzędnicy tych dwóch instytucyi zadali sobie ten trud, że wspólnie obserwowali 1,250.000 robotników, stale zatrudnionych w lipskim okręgu przemysłowym. Abstynentów między nimi znaleźli tylko pośród młodocianych robotników w wieku od lat 15—19; starsi wszyscy piją!

Między pijącymi znaleźli lekarze urzędu zdrowia 952.674 takich robotników, którzy byli na drodze do zostania alkoholikami, alkoholików zaś było 4847, czyli okrągło ½ procent

Obserwacye wykazały, że abstynenci chorują 0·8 dni na 100 dni roboczych; pijący umiarkowanie chorują w tym samym czasie 2·1 dnia, alkoholicy zaś 12·6 dnia.

Ciekawe jest przytem to, że alkohol najmniej szkodzi ludziom w wieku średnim; alkoholicy do lat 30 tracą wskutek chorób 3·3% dni roboczych; w wieku od lat 30 do 40 tracą 3%, dni, a później stopniowo coraz więcej, tak, że w 60 roku życia tracą 11% dni roboczych.

Śmiertelność między abstynentami jest najmniejsza; rzadko też stają się ofiarami nieszczęśliwych wypadków.

Śmiertelność między alkoholikami jest większa, aniżeli między umiarkowanie pijącymi: 2·3 razy do lat 34 życia, w następnem 10-leciu większa 2·9 razy, w dalszem 10-leciu 2·2 razy, w następnem (do 64 roku życia) 1·2 razy, potem znów blizko 2·0 razy.

Nadto stwierdzono fakt następujący:

Abstynenci przeważnie (95%) stale trzymają się nietylko swego zawodu, ale i swej specyalności, w obranym zawodzie i tę specyalność doprowadzają do mistrzowstwa, są wskutek tego wysoko cenieni w fabryce i dobrze opłacani. Stale, lecz umiarkowanie pijący zmieniają miejsce zatrudnienia przeciętnie raz na 60 dni, a swoją specyalność w zawodzie co dni 144. Czynią to częściej od abstynentów 8½ razy. W ciągu lat kilku obchodzą wszystkie fabryki w pewnej miejscowości, a potem wynoszą się do innego miasta.

Alkoholicy posiadają te wady w stopniu jeszcze większym. Przeciętnie każdy z nich zmienia miejsce zatrudnienia co dni 34, a specyalność w swoim zawodzie co dni 113.

Ciekawe te wyniki statystyki okazują, jak szkodliwym jest wpływ alkoholu dla organizmu i całego społeczeństwa. *X. St. S.*

Z Towarzystwa wzaj. pomocy Kapłanów.

Do Tow. przystąpili jako zwyczajni członkowie P. T. Księża: Dr. Rec Michał (d. tarnowska), Dr. Lubelski Józef (d. tarn.), Habas Franciszek (d. tarn.), Stawarz Teofil (d. tarn.) Szpunar Stanisław (d. przemyska).

Do Tow. zapłacili p. t. Księża: Limanowski Bronisław 12·— kor., Fuchs Aureli 22·10, Dr. Lubelski Józef 14·30, Bętkowski Franciszek 22·—, Skowron Jakób 13·—, Zachara Jan 52·10, Dr. Szydelski Szczepan 12·—, Habas Franciszek 70·10, Dr. Wilkicki Jan 12·—, Danek Wincenty 12·—, Dobija Michał 12·—, Tumpach Romuald 22·—, Karpiński Michał 32·15, Szpunar Stanisław 15·—, Data Józef 11·—, Zwoliński Karol 22·10, Jeż Michał 32·10, Okulicki Wawrzyniec 12·—, Tomaszewski Mieczysław 22·—, Makowiec Władysław 12·10. Mytkowicz Andrzej 10·— Dąbrowski Jan 12·14, Swadowski Ludwik 12·—, Pyzik Ignacy 12·—, Czajkowski Wincenty 40·—, Czajkowski Maryan 20·— Dr. Zabłocki Feliks 15·—, Osiecki Aleksander 2·10, Dr.

Grabowski Ignacy 12·—, Lauszka Brunon 12·—, Szczepanek Edward 22·10, Stawarz Teofil 38·30, Kielar Stanisław 3·—, Zmora Marceli 22·10, Szpila Piotr 22·20, Dr. Zajchowski Józef 22·—, Nowacki Stanisław 12·—, Demitrowski Jakób 22·—, Czechowski Michał 12·—, Lazarewicz Jan 12·—, Dr. Jaszowski Błażej 82·—, Małaczyński Adam 22·10, Opolski Aleksander 22·—, Prorok Adolf 12·—, Dr. Gromnicki Tadeusz 12·87, Bigajski Michał 12·10, Wachowicz Ludwik 12·—, Breiter Antoni 32·10, Kulig Stanisław 22·—, Kurek Andrzej 12·10, Holicki Kazimierz 12·10, Dr. Rec Michał 18·30.

Na kościół w Worochcie złożyli P. T. Księża: Lauszka Brunon 2 kor., Dr Zajchowski Józef 39 kor., Sochowicz Franciszek 1·20

Na Dom w Worochcie złożyli P. T. Księża: Lauszka Brunon 8 kor., Dr. Zajchowski Józef 39 kor., Lazarewicz Jan 8 kor., Holicki Kazimierz 8 kor.

Od Wydz. Centr. Tow. wzaj. pom. Kapłanów.

We Lwowie dnia 15 maja 1911.

X. J. Janusiewicz sekretarz. **X. Dr A. Jougan** za prezesa.

Opowieści z kronik.

Pamięć ludzka nie zapomina niczego, co raz otrzymała. Kiedy jednak dany przedmiot usunie się z pod obserwacyi zmysłów, wówczas coraz bardziej ulega zaciemnieniu i zmianom, dokonanym przez fantazyę, wkraczającą już w dziedzinę baśni, podań, legend i mitów; wyrasta wówczas do rozmiarów olbrzymich i straszliwych, jak n. p. owe dawne smoki lub węże morskie, co w istocie kiedyś w epoce trzeciorzędowej ziemię naszą zamieszkiwały. Wiele podobnych, tajemniczych bohaterów baśni ludowych zostało w czasach naszych zdyskredytowanych i obranych z swoich strasznych instynktów. Najczęściej pokazało się, iż są to stworzenia najzupełniej nieszkodliwe, a tylko dla swego wyglądu nieraz podejrzane. Nieznajomość fauny odległych krajów, jak wogóle brak oświaty wśród szerokich mas ludowych, były najważniejszemi przyczynami, sprzyjającemi rozpowszechnianiu się podań o najrozmaitszych dziwach i potworach, zaludniających głębie oceanów i puszcze leśne obszarów ziemi całej. W pewnem studyum uczonego niemieckiego Hansa Bab'a znajdujemy również dowody na to, iż cały długi szereg dziwacznych potworów mitologii azyatyckiej wywodzi swój początek od najrozmaitszych niedokształceń ciała ludzkiego, trafiających się od czasu do czasu w postaci jednookich, dwugłowych lub zrosłych razem osób ludzkich. Niepojęte te dla umysłu prostego, a przytem z natury bujną fantazyą obdarzonego — wybryki przyrody wyrastały na dziwaczne postaci demonów, jakich mnóstwo zobaczyć można w świątyniach indyjskich, a których pokrewieństwo ze staroeuropejskimi jest bardzo często najwidoczniejsze.

Zwłaszcza wyprawy krzyżowe, na których ludność Europy zetknęła się z fantastycznym wschodem i wogóle nieznanymi sobie krajami, wywarły olbrzymi wpływ na rozwoj i tak już bogatej kollekcyi najdziwaczniejszych potworów i potworków w rodzaju jednorożców, bazyliszków, smoków, hydr siedmio- i więcej głowych, chimer, salamander, feniksów, gryfów, centaurów, sfinksów, pegazów, syren, faunów, lewiatanów i całego mnóstwa im podobnych, znanych nam z podań i baśni ludu prostego.

W średnich wiekach wierzyli w istnienie ich nie tylko ludzie prości i nieoświeceni, ale nie mniej i uczeni, jak tego dowodem rozpowszechniana wówczas w mnóstwie wydań księga w rodzaju dzisiejszej zoologii, opracowana jak tytuł powiada, *„durch den weitberümpten Herrn Doctor Conrad Gesner in Latein erstmals beschrieben, Hernach aber von Herrn Conrad Forer der Artzney Dr. ins Teutsch gebracht"*. Dzieło to jest prawdziwą kopalnią wiadomości tak dla przyrodnika, jak i dla historyka kultury; obok bowiem mnóstwa informacyi, najzupełniej zresztą autentycznych co do zwierząt wówczas w Europie znanych, pomieścił w niem Gesner także pokaźnych rozmiarów rejestr wszelkich dziwów i potworów, żyjących tylko w baśniach ludów. Najciekawsze zaś jest, iż opisy te zaopatrzył w podobizny tych tworów, z pomiędzy których najpoczestniejsze miejsce zajmują: jednorożec, różne odmiany smoków, bazyliszek, wąż morski, panna morska, dyabeł leśny i morski, tudzież oryginalne istoty, zamieszkujące głębie morskie, a mianowicie m n i c h i b i s k u p m o r s k i.

Jednorożec n. p. według relacyi Gesnera nie dla wszystkich był niebezpiecznym, a całkiem już nie imał się Świętych Pańskich, tudzież dziewic niewinnych. Koniec rogu, wyrastającego mu z czoła, miał świetne własności lecznicze, dla tego też jednorożec był bardzo poszukiwany przez aptekarzy, którzy i do dziś jeszcze często wybierają go sobie za godło sklepowe.

Najbardziej jednak znanym i prawdziwym postrachem naiwnych umysłów nieoświeconych były przeróżne smoki tak pełzające, jak i latające, którym też Gesner poświęca cały szereg kartek swego cennego dzieła. Z relacyi jego dowiadujemy się, iż smoki te przychodzą corocznie z Arabii i krajów murzyńskich do Egiptu, gdzie zatruwają powietrze i czynią wielkie szkody mieszkańcom; spotykają się zaś tu z ptakami zwanymi »ibides« (ibisy), które je tępią. I w Europie jednak były one niejednokrotnie widziane n. p. w okolicach Paryża, Rochelle, w Styryi i u nas w Krakowie u stóp Wawelu. Według przekonania Etyopów — powiada Gesner — których kraj jest główną ojczyzną smoków, są one produktem związku osła i wilczycy, a dochodzą długości trzydziestu kroków. Zwyczajnie są czarnego koloru, o piersiach zielono lśniących i łuskach na całem ciele; u szczęki dolnej zwiesza się im kawał skóry, podobnej do brody. Oczy zaś ich równają się swą wielkością tarczom rycerskim, a paszcze uzbrojone są potężnymi zębami. Niektóre gatunki posiadają skrzydła i nogi, inne zaś pozbawione są tychże, przebywając już to w jaskiniach i pieczarach, już to na bagniskach i w górach. Ludzi mordują one jedynie z dzikiej pożądliwości krwi czerwonej, żywiąc się przeważnie pokarmem roślinnym. Z ubolewaniem dowiadujemy się, iż św. Jerzy, a po nim i rycerz z poematu Schillera najzupełniej nieodpowiednio wzięli się do wytępienia smoczej plagi w kraju swoim. Jedynym bowiem i najniezawodniejszym sposobem schwytania i zabicia smoka jest następujący środek: bierze się szkarłatne sukno, ze złotemi na niem wyszytemi literami zaklęć, rozciąga się je przed jaskinią smoka w słońcu, wymawia się parę formułek czarodziejskich, a wnet zobaczymy, jak smok wypełznie z swej jamy i spokojnie zaśnie na rozciągniętem suknie. W takim wypadku trzeba jedynie odrąbać mu siekierą głowę, przyczem baczyć należy, ażeby nie zostać razem z siekierą połkniętym, jak się to niejednokrotnie zuchwałym śmiałkom przydarzyło. Na ryzykowną walkę ze smokiem opłaci się sowicie wyprawić, ponieważ w głowie jego znajduje się zawsze ukryty nieocenionej wartości kamień, w rodzaju zdobiącego n. p. pierścień Gygesa.

Zadziwiające są jednak wypadki, kiedy któryś z tych potworów porzuca swe rodzinne siedziby i w wędrówkach swych przychodzi także do Polski, wywołując tu olbrzymią sensacyę. W wypadkach takich przechodzi zawsze do potomności, uwieczniony w annałach ówczesnych. Zaszczytu takiego doczekał się np. i b a z y l i s z e k, o którym mało kto wie, iż w 1587 r. pokazał się aż w Warszawie. Wiadomość o tem podaje Jerzy Kirchmajer w komentarzu do Pisma św., a także pierwszy nasz encyklopedysta X. Chmielowski w swoich »Atenach Nowych«. W roku tym syn pewnego miecznika i córka sąsiada bawili się koło jakiegoś zawalonego gmachu. Dokopali się starych schodów i zeszli do starej piwnicy, gdzie ledwie stanęli, wyzionęli duszę. Obie matki zaniepokojone posłały służącą, która również nie wróciła. Sprawa stała się głośną i doszła do uszu burmistrza miasta. Na rozkaz jego wydobyto trupy bardzo obrzękłe, o szarej cerze i napuchłych oczach. Uczony cyrulik królewski domyślił się, że to sprawka bazyliszka, którego nie można inaczej zabić, tylko pokazawszy mu w zwierciedle jego własny wizerunek. Na szczęście w więzieniu był podówczas skazany na śmierć zbrodniarz, któremu przyrzeczono ułaskawienie, jeśli zabije potwora. Ubrano go w skórę, pozawieszano na nim lusterka, na nos wsadzono okulary, do rąk dano jakieś widły i pochodnię. W jakimś zakamarku piwnicznym spostrzegł po długim czasie osobliwą bestyę. Gdy ją wydobył na światło dzienne, cyrulik zaraz poznał w niej bazyliszka. Wielkość kury, głowa podobna do indyka, grzebień na kształt korony, błękitny, grzbiet brodawkami okryty, oczy żółto nakrapiane.

Szczególniejsze jeszcze zdarzenie miało miejsce za panowania króla Zygmunta I.; w czasie połowu śledzi w 1516 r. w morzu Bałtyckiem złapano mnicha morskiego, a Zygmunt kazał go zasuszyć i długo potem jako osobliwość pokazywał. Inaczej jednak obszedł się później w 1531 r. ze schwytanym w Bałtyku biskupem morskim. Głowa tego straszydła wyobrażała infułę biskupią. »Król polski, stawszy się jego właścicielem, kazał go nazad w morze wpuścić, ponieważ, jak świadczą, niezmierną do wód morskich okazywał sympatyę« pisze A. Waga w 1819 r. Po mnichu przyszła kolej i na biskupa morskiego, co razem ze swymi poprzednikami uratował honor Polski, stojącej również otworem dla pociesznych tych dziwów i tworów.

Dzisiaj jednak czasy się zmieniły. Jedne z owych tworów są zapomniane, drugie badania naukowe umieściły w różnych rzędach historyi naturalnej, ogołociwszy je z cech fantastycznych. W baśniach jednak i podaniach ludowych nie przestały one i do dzisiaj zajmować poczestnego miejsca w rozmaitego rodzaju fantastycznych przygodach bohaterów bajecznych. *J. B.*

Bibliografia.

Góralski — Chicago. *Śpiewnik Kościelny*, zawierający msze i pieśni żałobne na dwa i trzy lub cztery głosy i organ — dla użytku młodzieży szkolnej, wyszedł niedawno z druku w Chicago. Jest to bardzo pożyteczne dziełko i potrzebne. Pieśni są melodyjne i nader wdzięczne, oprócz kilku małych usterek harmonizacya poprawna. Śpiew i organ łatwe do wykonania, dlatego powyższa praca p. Góralskiego zasługuje na jak najszersze rozpowszechnienie. Ponieważ jest to już drugi śpiewnik, opracowany przez p. Góralskiego, spodziewać się możemy, że autor i nadal pracować będzie dla muzyki kościelnej, co zwłaszcza na obczyźnie dla ducha narodowego ma nieocenione znaczenie.

Nakład: Chór św. Wojciecha w parafii św. Jacka, Chicago Illinois.

Feliks Nowowiejski.
Dyrektor Tow. muzycz. w Krakowie.

»*Złote myśli Juliusza Słowackiego*« Kołomyja 1911. Stron 182 w 8-ce. Cena 2. kor.

Książka ta będzie zapewne z wdzięcznością przyjęta przez wszystkich miłośników poezyi, którzy chętnie czytają myśli tego rodzaju i przytaczają je w swoich naukach lub pracach literackich, ale nie mogą dla braku czasu wyszukiwać ich sami. Szan. wydawca cennych „Przykładów Ojczystych“ X. Józef Makłowicz rozczytywał się widocznie długo i bardzo uważnie w całej spuściźnie literackiej Słowackiego, żeby z niej wyłowić ten bogaty zbiór głębokich sentencyi o Bogu, o religii, o życiu ludzkiem, o miłości ku bliźnim i t. d. Nie chcąc powiększać zanadto rozmiarów książki, musiał on pominąć wiele zdań i wierszy, które nadawałyby się także do tego zbioru. Z drugiej strony można przewidzieć, że nie wszystkim wydadzą się wszystkie zamieszczone tu wiersze myślami „złotemi“, ale w ogólności sądzimy, że wybór, uczyniony przez wydawcę, jest trafny i szczęśliwy. Warto np. przytoczyć czasem w ogzorcie dla uczniów starszych albo w odczycie takie zdania o wierze jak następujące:

»Mierzysz chłopa swym rozumem, a on wyższy jest nad ciebie wiarą swoją... Bądź mu równym w miłości i bojaźni Boga, byś go uszanował jako brata rodzonego« (str. 21.) Albo z pieśni Konfederatów (»Ksiądz Marek« — str. 25):

»Nie złamie nas głód, ni żaden frasunek,
Ani zhołdują żadne świata hołdy;
Bo na Chrystusa my poszli werbunek,
Na jego żołdy.«

Albo z listu do matki (str. 73): »Wierz, matko, że teraz jedyną modlitwą moją jest prośba, aby mi Bóg pięknie i szlachetnie dał umrzeć« — »Przez moc Bożą mocne są narody i błogosławione — i w czyny wielkie bogate (str. 144) itp.

Książka wydana jest pięknie; na końcu znajdujemy dokładny »Wykaz rzeczy.« Polecamy ją gorąco czcig Czytelnikom.

X. A. P.

Stowarzyszenie zbierania starych marek pocztowych, założone w wielkiem seminaryum w Leodyum (Belgia).

Stowarzyszenie zbierania starych marek pocztowych jest pobłogosławione przez Jego Świątobliwość Leona XIII. Biorą w niem udział dobrodzieje z Francyi, Rosyi, Austryi, Niemiec, Anglii, Włoch, Stanów Zjednoczonych, Ekwadoru, San Salwador, Argentyny i t. d.

Cel stowarzyszenia.

Stowarzyszenie to ma za cel zbieranie starych marek pocztowych, które mają być, o ile możności, z nie uszkodzonym brzegiem. Chętnie i z wielką wdzięcznością przyjmuje ono karty pocztowe z widokami, papier ołowiany, paciorki. Wszystko to służy na zebranie funduszów dla wspomagania misyonarzy.

Miłośnicy zbiorów i handlujący markami mają dobrą sposobność nabywania marek w stowarzyszeniu, dokładna znajomość wartości marek strzeże nas od wszelkiego oszustwa, a wypróbowana metoda przedaży pozwala nam wszelką możliwą korzyść z nich wyciągnąć.

Co zrobiło stowarzyszenie.

Stowarzyszenie, dzięki pomocy Bożej i ofiarności dobrodziejów, mogło zebrać od r. 1890, w którym było założone, 1,000.000.000 marek, wielką ilość kart z widokami, i t. d. Za pieniądze zebrane ze sprzedaży tych marek, O. O. Jezuici, Redemptoryści, Dominikanie, Serca Pana Jezusa, Trapiści, Norbertanie mogli zbudować kaplice następujące: św. Trudona, św. Huberta, św. Leopolda, św. Wiktora, Matki Boskiej, św. Jakóba, św. Piotra, św. Piotra Clavera, św. Urszuli, św. Marcina, św. Lamberta, św. Julianny, św. Leona, św. Remakla, św. Materna, św. Bonifacego, św. Ludwika, św. Antoniego, św. Anny i św. Anieli. Głównemi osadami są trzy największe kolonie: św. Trudona, św. Leopolda i św. Marcina, pierwsza z nich zamieniła się w duży szpital, z powodu epidemicznie tam panującej śpiączki chorobowej. Przy kaplicach założono wioski i folwarki. Te osady są to schroniska, w których ubodzy poganie, wyrwani z kajdan szatana, zostają pod opieką misyonarzy i wychodzą na dobrych i cnotliwych chrześcijan. Ci młodzi chrześcijanie, pełni gorliwości w służbie Bożej, nie zadawalają się tem, że się stali dziećmi Bożemi, wracają do swoich wiosek pogańskich i tam pracują nad odrodzeniem swych braci pogan, nawracając ich słowem i przykładem.

Łaski duchowne.

1° Jego świątobliwość Papież Leon XIII. w swem breve z 7-go lutego 1898 udzielił błogosławieństwa wszystkim, którzy się przyczyniają do rozwoju stowarzyszenia zbierania starych marek. Dobrodzieje mogą otrzymać, pomagając stowarzyszeniu, odpust 7 lat i 7 kwadragen za każdy czyn na korzyść misyi. Oprócz tego za każdy z osobna dar można pozyskać 40 dni odpustu. Odpusty te można ofiarować za dusze zmarłych.

2° Dobrodzieje stowarzyszenia biorą udział w pracach i zasługach O. O. Białych.

3° Mają osobne wspomnienie w memento wszystkich Mszy św. odprawianych przez Misyonarzów niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny.

4° Msza św. odprawia się pierwszego piątku każdego miesiąca za wszystkich dobrodziejów, tak żyjących jak i zmarłych.

5° Msza św. odprawia się 3-go Listopada każdego roku za dusze wszystkich zmarłych stowarzyszenia.

Szanowni dobrodzieje!

Stowarzyszenie zbierania starych marek poleca się waszym szlachetnym sercom i waszej dobrej woli. Oby wszyscy, którzy dotąd nie znają tego stowarzyszenia i jego działalności, przyczyniali

się do jego rozwoju i oby każdy z miłości ku Boskiemu Nauczycielowi, składał jałmużnę ze starych marek.

N. B. Małe ilości marek należy posyłać w listach, większe w posyłkach, co jest mniej kosztowne.

Marki należy odsyłać pod następnymi adresami:

Belgia: Wny Ksiądz Józef Hermans, Liege, Wielkie Seminaryum.

Węgry: Wny Ksiądz Alfred Van Mons, Brasso.

Austrya: Wny pan Dr. Władysław Miłkowski, właściciel księgarni katolickiej, Kraków.

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

D. 17. b. m. uchwalono wezwać dzieci, które mają przystąpić teraz do Komunii św., żeby ją wszystkie ofiarowały za Ojca św. Piusa X.

D. 24. b. m. wygłosi X. Mika lekcyę z etyki w kl. VII. gimn. o VI. i IX. przykazaniu, poczem X. Dr. Szydelski zda sprawę z dochodów i wydatków Koła w r. 1910.

KAPŁAN

poszukujący dla wytchnienia lub kuracyi pobytu na świeżem powietrzu na letnie miesiące — znajdzie umieszczenie przy dworze wiejskim w okolicy suchej i zdrowej. Pomieszkanie osobne wśród dużego ogrodu, kaplica w miejscu. Wiadomość w Redakcyi.

W domu rekolekcyjnym OO. Jezuitów we Lwowie (ul. Dunin Borkowskich 11) odbędą się najbliższe rekolekcye dla Kapłanów od 29 maja do 2 czerwca.

W czasie zaś Zielonych Świąt t. j. od 3 czerwca wieczorem do 7 czerwca rano odbędą się rekolekcye dla włościan, rzemieślników i robotników. Ks. superyor domu rekol. uprasza najuprzejmiej Czcigodnych Braci Kapłanów o łaskawe poparcie tych rekolekcyi przez zachętę i przysłanie ze Swych parafii uczestników, zwłaszcza inteligentniejszych, którzy utwierdziwszy się w dobrem będą gorliwymi pomocnikami Przew. Duszpasterzy w Ich pracy w parafii.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyec. przemyska.

Wizytacya kanoniczna. J. E. X. Biskup Pelczar dokona w tym miesiącu wizytacyi kanonicznej w następującym porządku:

W Rozwadowie: 19, 20, 21 maja; przyjazd 19 maja o 3·45 po południu — odjazd 21 maja o 3 popołudniu; 20 maja konsekracya kościoła.

W Stanach: 21 i 22 maja; przyjazd 21 maja o 5 popoł. — odjazd 22 maja o 3 popoł.

W Nisku: 22 i 23 maja; przyjazd 22 maja o 5 popoł. — odjazd 23 maja o 3·30 popoł.

W Racławicach: 23 i 24 maja; przyjazd 23 maja o 4 popoł. — odjazd 24 maja o 3 popoł.

W Rudniku: 24, 25, 26 maja; przyjazd 24 maja o 4 popoł. — odjazd 26 maja o 3 popoł.

W Jeżowem: 26, 27, 28 maja; przyjazd 26 maja o 4 popoł. — odjazd 28 maja o 3 popoł.

W Kamieniu: 28 i 29 maja; przyjazd 28 maja o 4 popoł. — odjazd 29 maja o 3.30 popoł.

W Górnie: 29 i 30 maja; przyjazd 29 maja o 5 popoł. — odjazd. 30 maja o 3 popoł.

W Łętowni: 30 i 31 maja; przyjazd 30 maja o 4 popoł. — odjazd 31 maja ze stacyi kolejowej o godz. 3 popoł. do Przemyśla.

Zamianowani: dziekanem rudnickim X. Michał Dukiel, dotychczasowy poddziekani rudnicki i prob. w Rozwadowie; dziekanem rymanowskim X. Józef Foryś, dotychczasowy poddziekani rymanowski i prob. w Haczowie; poddziekanim rudnickim X. Feliks Sękiewicz, prob. w Rudniku; poddziekanim rzeszowskim X. Mikołaj Dzierzyński, proboszcz w Zgłobniu.

Instytuowany na probostwo w Jaworniku Polskim X. Wiktor Bar, dotychczasowy ekspozyt w Olszynach.

Uwolniony na własną prośbę od obowiązków dziekańskich X. Józef Tokarski, proboszcz w Jeżowem i dziekan rudnicki.

Dyecezya tarnowska.

Odznaczeni: rok. i mant. X. Jan Olexik, proboszcz w Podegrodziu. Exp. can. X. Jan Jarzębiński, prob. w Mystkowie.

Przeniesieni: X. Jakób Wyrwa z Szczucina do Ryglic, X. Walenty Mucha z Ryglic do Dębicy, X. Ludwik Pilch z Królówki do Szczucina.

Zmarli. X. Józef Wilkowicz prob. w Tylmanowej w 41 r. życia a 17 r. kapłaństwa i X. Józef Olszowiecki, wikary w Dębicy w 41 r. życia a 15 r. kapłaństwa.


The Women of Jerusalem mourning our Lord



NA MAJ.

Figury i figurki M. Boskiej

z masy, drzewa i porcelany o różnych wielkościach i cenach.

Kwiaty do świec i na ołtarze

metalowe, jedwabne, aksamitne i batystowe.

Chorągwie i fany. Baldachimy. Antypedya

poleca firma

WINCENTY KUCZABIŃSKI

WE LWOWIE, UL. KOPERNIKA L. 9.

Magazyn towarów kościelnych i wszelkich dewocyonalii.

PRACOWNIA SZAT LITURGICZNYCH.

Fabryka wyrobów metalowych i odlewarnia dzwonów

J. Hilzer & Co.,

Wiener-Neustadt, — Telefon Nr. 145



dostarcza **dzwonów** o melodyjnym i harmonijnym głosie, każdej wielkości i intonacyi. **Gwarantuje** ton oznaczony i pełny, czyste **nastrojenie** i **najlepszy metal. Montowanie dzwonów** w kutem żelazie i w drzewie. **Najlepszy sposób wprawiania w ruch, dzwonienie łatwe. Wykonanie szybkie,** ceny **najtańsze, dogodne warunki zapłaty.** Stare, zużyte dzwony przyjmujemy do przetapiania. Sporządzamy również osady dzwonowe najlepszej konstrukcyi, na które dajemy długoletnią gwarancyę.

Cenniki i prospekty gratis i franko równie

Zakład rzeźby artystycznej

WOJCIECHA SAMKA

W BOCHNI

odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905 — Medal srebrny, wystawa kościelna Lwów 1909.

wykonuje **figury Świętych z drzewa**, wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.

X. B. Malinowski. w Słocinie 6/3 1911.
Wykonanie feretronu prawdziwie artystyczne — jestem i jesteśmy bardzo zadowoleni. Bóg zapłać.

10/4 1911 Urząd parafialny Ludwikówka.
Odsyłam należytość za figury Chrystus w grobie i Zmartwychwstanie. Tak ja, jak i parafianie jesteśmy zadowoleni z wykonania takowych.

z poważaniem
Ks. Antoni Sobczak

Ks. St. Ptaszkowski. Nienaszów 10/4 1911.
Figury zamówione przyszły — ładne — dziękuję.

Ks. Michał Czerwiński. Nowe Bystre 10/4 1911.
Odsyłam za feretron Serca P. Jezusa etc. Serdecznie dziękuję za wykonanie, lud się ucieszył. Cieszę się, że w Pańskiej pracowni takie feretrony są wyrabiane. Szczęść Boże!

Ropczyce 11/4 1911.
Posyłam pieniądze za feretron. Jesteśmy zadowoleni.
Ks. Józef Marzec.

Ks. Antoni Joniec Monasterzyska 24/4 1911.
Z podziękowaniem odsyłam należytość za statuy.

Ks. Jan Chrobakiewicz. Zawoja 27/4 1911.
Feretron ze statuą Matki Boskiej wykonany w Pańskiej pracowni wszystkim się podoba a rodzice tych dziewcząt, które będą nosiły statuę, przesyłają serdeczne podziękowanie. Również dziękuję za szybkie i artystyczne wykonanie.

Najpraktyczniejsze, najtreściwsze i najtańsze są książeczki ks. prof. **Kajdasa**: 1. Przygotowanie do pierwszej Spowiedzi św. 2. Przygotowanie do pierwszej Komunii św. Cena każdej z nich tylko 10 hal. Wydawnictwo **księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego,** Kraków, pl. Maryacki 9. Tel. 1308.

Organista zdolny z dobrym głosem, gra dobrze z nut, szuka posady w Galicyi. Adres: Ludwik Tomaszewski, Gurahumora via Hatna. Bukowina.

Jego Ekscellencya **Ks. Arcybiskup J. Bilczewski** zamówił we fabryce mojej organy 14 głosowe, do swoich dóbr w Dunajowie. Najprz. Ks. Infułat B. Twardowski zamówił olbrzymie organy o 3 klawiaturach do nowego kościoła **w Tarnopolu.**

Elektryczna fabryka Organów i Harmonium

MIECZYSŁAWA JANISZEWSKIEGO

Dostawcy dla Rady szkolnej i dla gminy miasta Lwowa. — Ucznia i długoletniego współpracownika ś. p. J. Śliwińskiego i współpracownika ś. p. Aleksandra Żebrowskiego

we LWOWIE, ul. Ogórkowa l. 6. vis a vis Dworca Podzamcze. Zabudowania własne.

Zbudowano i zrekonstruowano od roku założenia przeszło 100 organów. — **Fabryka ma w budowie następujące organy:**

16 głosowe do Przemyślan, 16 głosowe do Łopatyna, 14 głosowe do Głogowa, 14 głosowe do Mostów wielkich, 14 głosowe do Rychcic, zamówione przez J. W. P. hrabiego J. Tarnowskiego, 14 głosowe do Komarna, 7 głosowe do Ubrynkowiec, 7 głosowe do Barszczowiec i 7 głosowe do Daszawy.

Fabryka otrzymała w roku 1911 subwencyę z Wydziału Krajowego 30.000 koron na rozszerzenie fabryki.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik — Z drukarni J. Chęcińskiego we Lwowie, ul. Leona Sapiehy l. 77 (dom własny).